



gazeta

Cuba libre

PARTNER
DODATKU

INSTYTUT

SOBOTA-NIEDZIELA 9-10 GRUDNIA 2006

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ REDAGUJE MACIEJ STASIŃSKI

FUNDACJA INSTYTUT LECHA WAŁĘSY

www.solidarnizkuba.pl


KONFERENCJA
11 grudnia 2006 r.
godz. 9-18
Hotel Sheraton
Warszawa

„Od Solidarności
do demokracji:
Czy Kuba może wybić się
na wolność?”

Zeszloroczne obchody 25-lecia powstania „Solidarności” były okazją do przypomnienia roli, jaką odegrał polski Sierpień 1980 w przemianach w Europie Środkowej i Wschodniej. Jubileusz ten stał się także sposobnością do zwrócenia uwagi opinii publicznej na kraje, w których wciąż panują bezwzględne dyktatury, a prawa człowieka i swobody obywatelskie nie istnieją.

Kierując się przesłaniem wydarzeń sprzed 26 lat oraz biorąc pod

uwagę wartość polskich doświadczeń w dochodzeniu do wolności, demokracji i zmian ustrojowych, Instytut Lecha Wałęsy powołał do życia program „Polska solidarna z Kubą”. Celem programu jest wyrażenie rzeczywistej solidarności z kubańskimi działaczami demokratycznymi i wsparcie ich poprzez aktywną działalność po stronie polskiej.

Podsumowaniem dotychczasowych przygotowań, a także pierw-

szym publicznym wydarzeniem w ramach prowadzonego programu jest przygotowana w Warszawie, 11 grudnia br. konferencja „Od Solidarności do demokracji: Czy Kuba może wybić się na wolność?”. W kontekście ostatnich wydarzeń na wyspie, zastanowimy się nad przyszłością Kuby po odejściu Fidela Castro. Zamierzeniem konferencji jest pokazanie na przykładzie Polski sposobów pokojowego przejścia z komunizmu do demokracji

bez pominięcia trudnych tematów, z którymi Polacy zmagają się przez kolejne lata transformacji.

Następnego dnia odbędą się jednodniowe warsztaty edukacyjne dotyczące sposobów pokojowego przejścia z ustroju totalitarnego do demokracji na Kubie. ●

Program konferencji na s. 2 ▶▶▶

Film Cuba Libre: El mayor deseo, Polsat 2, poniedziałek 11 grudnia o godz. 20.00

Polska wierzy w Kubę

Powinniśmy być solidarni i z tymi, którzy o wolność walczą w najdalszych zakątkach świata

LECH WAŁĘSA



PIOTR BERNAS

Korzystanie z wolności i procesów integracji europejskiej nie zwalnia nas z obowiązku myślenia o innych, zwłaszcza o potrzebujących. Najwłaściwszą postawą narodów wolnych wobec cierpienia i zniewolenia jest wykazanie się SOLIDARNOŚCIĄ, która - jak sami wiemy doskonale - może działać cuda.

Myślę o Kubie, której reżim fetuje kolejne swoje święto. Myślę o tym dalekim kraju, bo pragnienie wolności i godności narodu jest tak podobne, choć geograficznie dalekie.

Od 17 lat cieszymy się w Polsce i w naszej części Europy wolnością i prawem do samostanowienia. Wolność tę zawdzięczamy solidarnemu współdziałaniu Narodu, ale i wsparciu z zewnątrz.

Polski model transformacji, wsparty na filarach lat walki o niepodległość i masowego ruchu ogólnonarodowej solidarności jest wartością, którą Polska na trwałe wpisala do dziedzictwa ludzkości. Bunt, opór, walka podziemna i jawna, strajki, negocjacje, kompromisy i ich wygrywanie, aby zbliżyć się do celu, to obraz polskiej walki z systemem komunistycznym. Władzenie „robotniczego buta” w drzwi,

gdy władza komunistów słabła, i niepoddanie się, gdy zgwalciono Naród stanem wojennym, a potem Okragły Stół, negocjacje „kija i marchewki”, kolejne kompromisy z upadającą, acz niebezpieczną władzą ukoronowaną ostatecznym wypchnięciem z rządu, objęciem prezydentury i odzyskaniem resortów siłowych, to łańcuch zdarzeń, który doprowadził do otwarcia nowego rozdziału w życiu naszej Ojczyzny, ale i w życiu świata. Refleksja nad tą drogą, technika postępowania, idee ją kształtujące są tym, co mamy moralny obowiązek przekazać dalej, aby cierpiące narody mogły, jeśli zechcą, to wykorzystać.

Prócz przekazania „polskiej lekcji” dochodzenia do wolności winniśmy wspierać czynnie walczących o wolność. Poczucie solidarności, które nasz polski naród przywiodło do upragnionej niepodległości, musi ciągle stawać się definicją naszej postawy wobec potrzebujących i zniewolonych. To szczególnie istotne dla nas, Polaków, aby w sposób symboliczny spłacać dług wdzięczności światu za okazaną nam solidarność, kiedy to, niepewni losu i życia, stawaliśmy naprzeciwko siły systemu komunistycznego. Wtedy, w 1980 roku, w Stocznii i później w trudnych dniach stanu wojennego, czuliśmy wsparcie z wielu stron świata. Nie by-

liśmy sami. Dziś tego wsparcia potrzebuje naród kubański, aby mógł uwierzyć. Przemiany w Polsce zaczęły się przecież od wiary, że może być inaczej.

Musimy również pamiętać, że dzisiejsze wsparcie dla walczących nie powinno być hasłowym wsparciem politycznym. Trzeba konkretnych i planów. Poprzez zmiany dokonujące się w Europie Środkowo-Wschodniej i na dawnym terytorium Związku Sowieckiego otworzyliśmy nową epokę globalizacji - epokę świata bez podziałów na

bloki. Dziś wyzwaniem jest, aby ta epoka nie tworzyła własnych podziałów wynikających z interesów narodowych - czas myśleć o interesach kontynentalnych i globalnych - tego wymaga i ekologia, i zaplecze surowcowe, a proces zbliżania narodów z najdalszych zakątków globu wspiera szybki jak nigdy wcześniej rozwój technologii i komunikacji. Gdy naród o kręgosłupie przetrąconym przez system iluzji komunizmu wychodzi z tego ustroju, potrzebuje rzeczywistej pomocy. Pomocy finansowej, ale przede wszystkim uczciwego podejścia do jego potencjału, wsparcia technicznego i technokratycznego, stworzenia planów uzdrowienia chorego organizmu z poszanowaniem narodu i jego godności.

Wierzę, że w przypadku Kuby mamy szansę na realne wsparcie nadchodzących zmian. Potrzeba solidarności rządów Europy i Ameryki, potrzeba wsparcia społeczeństwa obywatelskiego naszych kontynentów oraz uczciwego zainteresowania inwestycjami w rozkwit tego pięknego kraju. Solidarność jest niezbędna w wymiarze międzynarodowym, ale i wewnątrzpaństwowym - mieszkańcy wyspy i emigranci, w tym elita finansowa narodu, powinni podejść do siebie z szacunkiem i wypracować drogi do

zagoszodarowania na nowo zniszczonego utopijnymi rządami kraju. Warto pamiętać również o wspieraniu budującego się na Kubie w ukryciu społeczeństwa obywatelskiego, walczącego o wolność, godność ludzką i lepsze warunki życia, którego organizacje osamotnione w wysiłkach pozostają w mniejszości i bez decydującego wpływu na bieg zdarzeń politycznych.

Trzeba pamiętać, że rewolucja kubańska, której następstwem była polityczna dyktatura, odbyła się nie tylko pod hasłami komunistycznymi, ale wynikała też z walki o godność narodu. Temu nie można zaprzeczać. Trzeba patrzeć na Kubę w szerszym kontekście. Wsparcie godności i wolności, solidarna postawa państw demokratycznych powinna obalać stereotyp imperialistycznej interwencji, powinna pokazać narodom Ameryki Środkowej i Południowej, że nie muszą zamykać się we własnym kręgu, że są częścią globalizującego się świata i świat demokracji zachodniej je szanuje.

Niech więc nasza solidarność niosąca wiarę i nadzieję przekłada się na rzeczywiste współdziałanie, wsparcie moralne i organizacyjne. Wszystkich ludzi solidarnych i zatroskanych zapraszam na tę drogę, którą mam zamiar zdecydowanym krokiem podążać! ●

Kuba to nasza sprawa

Kuba jest krajem do gruntu zburzonym. Z rewolucji nie pozostało do ocalenia nic.
Prócz nauki, że bez wolności sen zmienia się w koszmar

**ADAM MICHNIK
MACIEJ STASIŃSKI**

Dzisiejsza Kuba, 47 lat po rewolucji, która rozbudziła najszlachetniejsze marzenia o wolności i demokracji nie tylko na rządzonej po dyktatorsku wyspie, ale też w całej Ameryce Łacińskiej a nawet w Trzecim Świecie jak długi i szeroki, jest pełnym zaprzeczeniem tych nadziei. Kto był na Kubie i ma oczy do patrzenia, uszy do słuchania i nieco historycznej pamięci o komunizmie, wie, że Ku-

ba jest obezwładniającym urzeczywistnieniem wizji George'a Orwell'a, gdzie tyrania zwie się ucieleśnieniem rządów ludu, niewola - wolnością, nędza - dobrobytem, strach - świadomością rewolucyjną, ruina - budowlą, a kłamstwo - prawdą.

Wolnościowy zryw tysięcy Kubańczyków w 1959 roku, poparty z zapalem przez demokratów na całym świecie, wywrócił na nice wizjonerski wódz o żelaznej woli, wielkim darze przekonywania i usposobieniu bezlitosnego machiavelowego Księcia doskonałego. Kubańska rewolucja stała się ucieleśnieniem iście paranoicznej woli Fidela Ca-

stro poddania swojej wszechwładzy całego narodu. Były wojskowy dyktator chilijski Augusto Pinochet nie wiedział, co mówił, gdy chęłpil się, że liść nie drgnie w jego kraju bez jego wiedzy. Chile Pinocheta było państwem okrutnych mordów i prześladowań, ale nie była tak doskonale policyjnym i totalitarnym państwem, jakim uczynił Kubę Fidel Castro.

„Gazeta Wyborcza” od początku pisała o komunistycznej dyktaturze na Kubie zawsze bez cienia złudzeń i ile tylko mogła, posyłała tam stale swoich wysłanników wszelkimi możliwymi kanałami. Uważaliśmy i uważamy, że sprawa wolności Kubańczyków jest na-

szą sprawą i mamy obowiązek ujmować się za wyzutymi z praw 11 milionami poddanych Fidela Castro oraz ponad 1,5 miliona pozbawionych ojczyzny wygnańców kubańskich. Redaktor naczelny „Gazety” wstąpił do międzynarodowego Komitetu na rzecz Wolności Kuby, który po kapturowych procesach 75 dysydentów skazanych na wieloletnie więzienie w Hawanie wiosną 2003 roku utworzył w Pradze były prezydent Czech Vaclav Havel.

Dzisiaj dyktator chyli się nad grobem, ale jego tyrania jeszcze trwa. Mamy nadzieję, że go nie przetrwa, i uważamy, że im krócej się utrzyma, tym

lepiej. Podziwiamy Kubańczyków, którzy wbrew rozsądkowi i instynktowi samozachowawczemu sprzeciwiają się jej. Gnębi nas los tysięcy desperatów, którzy co roku rzucają się przez morze, byle uciec z więzienia.

Ważne, żeby dziesięciolecia tłumionej nienawiści i zbiorowego upodlenia nie sprawiły, że tyrania upadnie w zgielku odwetu i wojny domowej. Chcielibyśmy się do tego przyczynić. Pomóc Kubańczykom przejść suchą stopą do wolności i demokracji. I namówić innych wpływowych polityków i intelektualistów, gdziekolwiek są, żeby i oni w tym pomogli. ●

PROGRAM KONFERENCJI

10:00-11:00

SŁOWA OTWARCIA:

Lech Wałęsa, prezydent RP 1990-1995

PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW KONFERENCJI:

Lech Kaczyński, prezydent RP

WYSTĄPIENIA GOŚCI HONOROWYCH:

Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP

Aleksander Kwaśniewski,

Prezydent RP 1995-2005

Raul Rivero, były więzień polityczny na Kubie

PRZESŁANIA DO UCZESTNIKÓW KONFERENCJI:

Oscar Arias Sanchez, laureat

Pokojewej Nagrody Nobla, prezydent Kostaryki

Vaclav Havel,

były prezydent Republiki Czeskiej

Jose Maria Aznar, były premier Hiszpanii

Madelaine Albright, była sekretarz stanu USA

11:00-12:30

I. Kuba: 1959-2006

MODERATOR:

Jarosław Gugała,
były ambasador RP w Urugwaju, Polska

PANELIŚCI:

Ricardo Carreras Lario,

Solidaridad Con Cuba

Omar Lopez Montenegro,

Cuban American National Foundation

Tomasz Turowski,

były Ambasador RP na Kubie

Paweł Smoleński, „Gazeta Wyborcza”

12:30-14:00

II. „Solidarność” – polska lekcja

MODERATOR:

Czesław Bielecki, były przewodniczący
Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP

PANELIŚCI:

Paweł Zalewski, Przewodniczący Komisji

Spraw Zagranicznych Sejmu RP*

Nicholas Rey, były ambasador USA w Polsce

Jack DuVall, International Center on Non-Violent Conflicts

Marek Borowski, były marszałek Sejmu RP

Irena Lasota, dyrektor, IDEE

14:30 Konferencja prasowa

15:00-17:00

III. Kubańskie scenariusze

WYSTĄPIENIE WPROWADZAJĄCE:

Prof. Leszek Balcerowicz,
były wicepremier i minister finansów RP,
prezes Narodowego Banku Polskiego

MODERATOR:

Maciej Stasiński, „Gazeta Wyborcza”

PANELIŚCI:

Ryszard Schnepf, były ambasador,
Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Roland Behar, Cuban Liberal Union

Julio Hernandez, przedstawiciel Oswalda

Payá, Chrześcijański Ruch Wyzwolenia

Blanca Reyes, Damas de Blanco

Magdeliva Hidalgo,

Cuban Rural Women Movement

Annabelle Rodriguez, dyrektor, Encuentro de la Cultura Cubana

Joel Brito, Cuban Independent Trade Unionists

17:00-18:00

IV. Rachunek sumienia: możliwe i spełnione polskiej transformacji

MODERATOR:

Katarzyna Kolenda-Zaleska, TVN

PANELIŚCI:

Tadeusz Mazowiecki, były premier RP
Władysław Bartoszewski, były szef MSZ

Prof. Marcin Król, Uniwersytet Warszawski

Stefan Niesiołowski, przewodniczący
Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP

Zbigniew Bujak, były przewodniczący
Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”
w latach 80.

Organizator Instytut Lecha Wałęsy
www.ilw.org.pl

Patroni medialni

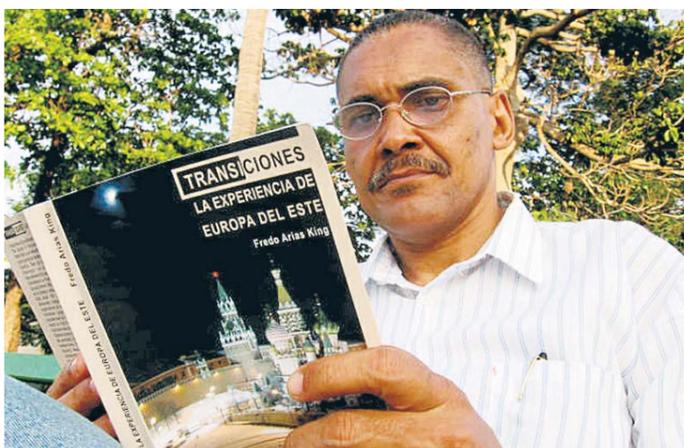
gazeta **wp.pl**

Więzienie w Guantánamo – przedsiónek śmierci

JORGE OLIVERA CASTILLO

Dobiegał końca kwiecień 2003 r. Był skąpany w ostrym słońcu poranek. Dotarłem na miejsce po trwającej prawie 24 godziny podróży konwojowany przez 12 żołnierzy. Za chwilę z rozkazu wysokich urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych miałem zostać osadzony w zakładzie karnym w Guantánamo.

Wzdrygnąłem się, słysząc okrzyki bólu zmieszane z ostrymi słowami reprimendy. Brutalnie bito człowieka przykutego łańcuchami do okna. Pamiętam jego nagi tors, jego krzyk w odpowiedzi na każde uderzenie pałką przez rozjuszonych i spoconych strażników. Nigdy nie dowiedziałem się, z jakiego powodu wymierzono mu tę karę. W przyszłości jednak miałem zobaczyć dużo więcej. Była to tylko mała próbka tego, co przy całkowitej bezkarności wciąż dzieje się w tym więzieniu, w którego czterech blokach zamkniętych jest ponad 2 tys. więźniów. W czasie mojego ponadrocznego pobytu w tym potwornym świecie codziennie obserwowałem podcinanie sobie żył na przedramionach, wbijanie żyłki w brzuch, rozcinanie moszny po przyjęciu dużej dawki środków uspokajających.



Autor został skazany na 18 lat więzienia. Warunkowo zwolniony. Czyta książkę o doświadczeniach demokratycznej transformacji w Europie Wschodniej

Od pierwszego dnia miałem wrażenie, że znajduję się w przedsióniku śmierci. Umarłbym 980 kilometrów od domu, w tym odległym i obrzydliwym miejscu. Świadomość ta była dodatkową karą. Często tak myślałem w powodzi moskitów i gryzoni, zarówno w samotności izolacji - w której spędziłem prawie dziewięć miesięcy - jak i w nie mniej zagrażającym życiu towarzystwie kryminalistów i obłąkanych w czasie 20 miesięcy i 18 dni osadzenia. Byłem traktowany jak zwierzę w Guantánamo i w więzieniu w Aguica, w środkko-

wej prowincji regionu Matanzas, położonym 100 kilometrów od stolicy, za to, że pisałem poza oficjalnym, dogmatycznym nurtem. Moja chęć wyrażania myśli poza zasięgiem cenzury stała się powodem skazania mnie na 18 lat pozbawienia wolności w procesie, w którym swojego adwokata poznałem dopiero na 10 min przed rozprawą.

Dla większości ludzi jedynym więzieniem w rejonie Guantánamo jest to, które należy do USA, wzniesione tymczasowo dla umieszczenia podejrzanych o terroryzm. To prawda, że

tam setki domniemyanych współpracowników ben Ladena czekają - na razie bezskutecznie - na wyjaśnienie swego statusu prawnego, ale mogę zapewnić, że pod względem wyżywienia, opieki medycznej i duszpasterskiej, podstawowych dla człowieka kwestii, mają lepiej niż tysiące Kubańczyków osadzonych niekiedy z powodów możliwych do wyobrażenia wyłącznie w fikcji literackiej lub pod jarzmem dyktatury. Takie jest „socjalistyczne” Guantánamo. Jedno z ponad 200 więzień i obozów pracy, jakie istnieją na Kubie, w których starają się przeżyć dziesiątki tysięcy mężczyzn i kobiet.

Jak podał w tym roku „The Economist”, Kuba licząca prawie 12 mln ludności zajmuje niechlubne pierwsze miejsce wśród krajów Ameryki Łacińskiej, a siódme na świecie w liczbie więźniów na tysiąc mieszkańców. Poznałem od środka to piekło, w którym niebezpieczeństwo śmierci objawia się na tysiące sposobów. Zostałem zwolniony z więzienia, ponieważ z powodu ciężkich warunków, jakie musiałem tam znosić, doznałem uszczerbku na zdrowiu. A wszystko to przez kwestionowanie jednomyślnego poparcia narodu dla Partii Komunistycznej, która niedługo będzie obchodzić 48-lecie rządów.

Odważyłem się mówić własnym głosem, wyżyć się lęku i przelać na papier rzeczywisty obraz kraju,

sprzeczny ze zmanipulowanym, jaki przedstawia władza. Kuba to nie raj, jak uparcie stara się przedstawić ją część prasy. Mogę to poświadczyć bez zacierzenia, ponieważ byłem w więzieniu za sam fakt, że krytykowałem, nie prosząc nikogo o pozwolenie. Nie są mi obce arbitralne aresztowania, ciągle prześladowania ani psychologiczne skutki „aktów odrazy”. Wszystkiego tego doświadczyłem na własnej skórze. To terror w wersji tropikalnej, istniejący równoległe do ośrodków turystycznych, skąd wyspa wydaje się miejscem spokojnym i wesółym.

Na szczęście nie umarłem i mogę dokładnie opisać, co się dzieje, gdy zatracone zostają tolerancja i szacunek dla ludzkiej godności. Więzienie w Guantánamo jest zaledwie wierzchołkiem góry lodowej. Niesamowite jest to, że od czasu rewolucji, która przelała ludzką godność formę totalitaryzmu, poznało to więzienie od środka co najmniej 400 tys. Kubańczyków.

Kuba jest wielkim obozem koncentracyjnym. Nie wolno zapominać, że dziś na Kubie jest ponad 300 więźniów politycznych i więźniów sumienia. Wielu z nich nie będzie mogło - jak to czyniła w tej chwili - opowiedzieć o swoich przeżyciach. Muszę uczcić tę możliwość. Być może była to kwestia odrobiny szczęścia. Ostatecznie wyszedłem żywy z Guantánamo.

TEUM. KATARZYNA GÓRNA

Alternatywny przewodnik po Kubie

Chcemy otworzyć Twoje oczy na kubańską rzeczywistość, a Twoje serce na solidarność z Kubańczykami

FRAGMENTY KSIĄŻKI

Kuba ma wizerunek atrakcyjnego kurortu turystycznego. Jednak rzeczywistość jest nieco inna. Na ulicach Kuby rozbrzmiewa muzyka i śmiech, ale częściej w kubańskich domach widać biedę. Dużo się rozmawia, ale istnieją tematy tabu, których nie wolno poruszać. Wspaniałe plaże i luksusowe hotele są przeznaczone dla obcokrajowców. Zwykli Kubańczycy nie mogą z nich korzystać, często nawet nie mogą wejść do hotelu, zmuszani do poniżającego czekania na zewnątrz na hotelowego gościa z zagranicy. Zresztą nawet gdyby mogli zatrzymać się w tych hotelach, to nie byłoby ich stać na nocleg. Zwykle kilka ulic dalej obok luksusowych hoteli w turystycznych gettach, Kubańczycy zmagają się ze swą ponurą codziennością.

Gnieźdzą się w jednym mieszkaniu po kilka rodzin, bez prądu (niedobory energii stały się na Kubie normalnością), z wadliwą kanalizacją, w niemilosiernym upale. Taka jest sytuacja przeciętnego Kubańczyka. Pomyśleliśmy o ludziach działających na rzecz demokracji, którzy są marginalizowani i represjonowani przez reżim tylko za to, że chcą pokojowych przemian w swoim kraju. Pomyśleliśmy o działaczach praw człowieka poddawanych ciągłym represjom. Pomyśleliśmy o więźniach politycznych trzymanych w odległych więzieniach w warunkach urągających godności człowieka, o ich rodzinach, które muszą pokonywać ogromne odległości, by odwiedzić swoich najbliższych w kraju o dramatycznym kryzysie transportowym. Pomyśleliśmy o tych odważnych kobietach, które muszą utrzymać swoje dzieci i jednocześnie wspierać niesłusznie więzionych mężów. To Damas de Blanco, czyli Damy w Bieli, uroczyste wyróżnione przez Parlament Europejski nagrodą Saharowa w 2005 roku.

Wielu turystów spędza czas na plażach, omijając prawdziwą, niewygodną rzeczywistość kubańską. Nie bądź jednym z nich! Spróbuj poznać tę rzeczywistość i zadaj sobie pytanie: Co mogę zrobić?

- Naprawdę bardzo dużo!

Proponujemy, byś dodała do swojej wizyty turystycznej na Kubie element solidarności, odpowiedzialności i demokracji. Byś wykorzystała/a część swojego pobytu do zrobienia czegoś dla teraźniejszości i przyszłości narodu kubańskiego, wspierając tych, którzy tego naprawdę potrzebują. Byś zabrała/a ze sobą na Kubę, oprócz ręcznika i stroju kąpielowego, współczucie i nadzieję. Byś za-

brała/a do walizki solidarność i wiarę w lepszą przyszłość oraz pewność, że pokojowa transformacja demokratyczna na Kubie przeprowadzona przez samych Kubańczyków jest możliwa i konieczna. Twoja solidarna pomoc, choć wymaga podjęcia pewnego wysiłku, jest ogromnym wsparciem moralnym i materialnym dla Kubańczyków zaangażowanych w promowanie praw człowieka i demokracji. Przyniesie ona również Tobie osobistą satysfakcję z bycia kimś więcej niż tylko widzmem i turystą.

Co możesz zrobić? Możesz odwiedzić rodzinę więźnia politycznego i przekazać potrzebne lekarstwa. Możesz zadzwonić z budki telefonicznej, by wesprzeć ich w trudnej sytuacji.

Możesz pod drzwiami ich domu zostawić list albo zwykłą kartkę z wyrazami wsparcia.

Możesz przywieźć zabawkę dla ich dzieci. Możesz zrobić wiele, wiele innych rzeczy - każda z nich z pewnością wzbogaci Twoją podróż i przyniesie pomoc Kubańczykom. Nie siedź tylko na plaży, przesiewając piasek między palcami!

Turysto! Jeśli jedziesz na Kubę, poznają ją naprawdę!

Jeśli jedziesz na Kubę, wesprzyj Kubańczyków!

Amnesty International:

<http://www.es.amnesty.org>

Międzynarodowa Komisja Praw Człowieka:

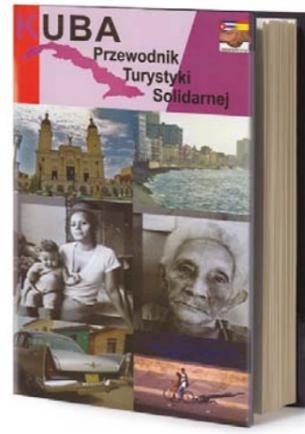
<http://www.cidh.org/countryrep/Cuba76sp/cap.1a.htm>

Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Kuby:

<http://www.pdc-cuba.org/prepol-99.htm>

Payo Libre:

<http://www.payolibre.com/presos.htm>



„Kuba. Przewodnik Turystyki Solidarnej” został przygotowany przez hiszpańską organizację pozarządową Solidaridad Española con Cuba.

Redakcja: Maria Angeles Altozano i Ricardo Carreras Lario. Oryginał wydrukowano w Hiszpanii w lipcu 2006.

„Kuba. Przewodnik Turystyki Solidarnej” będzie rozdawany 11 grudnia br. podczas konferencji „Od Solidarności do demokracji. Czy Kuba może wybrać się na wolność?”.

Przewodnik będzie również dostępny w siedzibie Instytutu Lecha Wałęsy, Al. Jerozolimskie 11/19, Warszawa, oraz w wersji elektronicznej na stronie: www.solidarnizkuba.pl

Prowincja Ciego de Ávila

•• Prowincja Ciego de Ávila znajduje się w środkowej części wyspy. Stolicą prowincji jest miasto o tej samej nazwie. Należy do najmniej zaludnionych regionów kraju.

Rozwój turystyczny regionu opiera się w znacznej mierze na jego potencjale ekologicznym i pięknie krajobrazu, na który składa się ponad 50 km przepięknych, piaszczystych plaż o pochodzeniu koralowym oraz bogata różnorodność flory i fauny, w tym jedna z największych na Karaibach kolonia flamingów. Podwodne bogactwo rafy koralowej jest wymarzoną celem sympatyków nurkowania. Ciego de Ávila cieszy się długą tradycją cukrowniczą i ciekawą historią, której część można podziwiać w Muzeum Miejskim (Museo Municipal) w mieście Morón. Uprawa trzciny cukrowej i przemysł cukrowniczy wraz z uprawą owoców i warzyw oraz hodowlą

była to główne dziedziny gospodarcze prowincji.

Dodatkiem do nich jest turystyka.

•• Liczba ludności: 410 700 mieszkańców.

•• Powierzchnia: 6.910 km² kw.

•• Gminy: Chambas, Morón, Bolivia, Primero de Enero, Ciro Redondo, Florencia, Majagua, Ciego de Ávila, Venezuela i Baragua.

•• Cechy charakterystyczne: Prowincja Ciego de Ávila znana jest z walorów przyrodniczych i turystycznych, które oferują przede wszystkim wyspki na Cayo Coco i Cayo Guillermo. Ze względu na mały stopień zurbanizowania i industrializacji prowincja jest godną polecenia osobom szukającym wytchnienia na lonie przyrody.

•• Warto zobaczyć: Miasto Ciego de Ávila. Zostało założone w 1840 roku, charakteryzuje się regularną zabudową miejską podzieloną na kwadraty,

pięknymi portalami kamienic i różnorodnością neoklasycystycznych kolumn.

Budynek teatru miejskiego (El Teatro Principal) w Ciego de Ávila, który ze względu na swoje walory akustyczne jest uważany za jeden z najlepszych na całej Kubie.

Wysepki Cayo Coco i Cayo Guillermo to przepięknymi plażami.

Miasteczko Morón, w którym można poczuć klimat kolonialnej Kuby.

Muzeum miasta Morón, gdzie można obejrzeć ponad 1600 mniejszych eksponatów związanych z kulturą prekolumbijską na Kubie.



•• Warto wiedzieć: Nazwa Cayo Coco pochodzi od ptaka znanego jako Ibis Biały, popularnie nazywanego na Kubie Pájaro-Coco (ptak Coco). Jest to gatunek typowy dla tego rejonu wyspy.

Cayo Coco stanowi jeden z najważniejszych obszarów mieszkalnych i lęgowych flamingów czerwonych; tutaj znajduje się jeden z najważniejszych na całej półkuli rezerwatów tego gatunku.

Plaża del Pilar (La playa del Pilar) na Cayo Guillermo została nazwana tak na cześć Ernesta Hemingwaya. •

Kościóły i ośrodki, zbiórki darów

CIEGO DE ÁVILA (kierunkowy 33)

Kościół Baptystów

E. Marmol 91, Tel. 2-2354

Kościół Episkopalny

M. Gómez 25, Tel. 2-2-5164

Kościół Metodystów Kuby

Bembeta 254, Tel. 2-3607

Kościół św. Eugeniusza

Independencia 3, Tel. 2-2372

Wspólnoty religijne

Zgromadzenie Siostr Misjonarek

Mł. Bożego

H. Castillo 112, Tel. 2-2197

Niezależne biblioteki:

Koordinator prowincjonalny:

Maritza Quintana Parra

Biblioteka im. Ignacio Agramonte

Honorato del Castillo # 154, entre

Republica y Cuba. CIEGO DE ÁVILA

Tel. 33-22-2235

Dyrektor: Juan Carlos González Leyva

Biblioteka Enrique Loynaz del Castillo

Calle Fructuoso Rodríguez #41,

MORÓN

Dyrektor: Emilio Martín Morales

Biblioteka im. Matki Teresy z Kalkuty

Miraflores Nuevos, Municipio Bolivia

CIEGO DE ÁVILA

Tel: 33-8-8729

Dyrektor: Marisa Paula Álvarez Larrazana

Biblioteka im. Huber Matos

Edf 13 apt 39, micro

Municipio Venezuela.

CIEGO DE ÁVILA

Tel: 33-9-1201

Dyrektor: Osmel Sánchez López

Rodziny więźniów politycznych

CIEGO DE ÁVILA

1. Pedro Argüelles Morán

Skazany z paragrafu 88 w 2003 r. na 20 lat więzienia.

Więzienie: Nieves Morejón, Sancti Spiritus

Adres rodziny: Simón Reyes #69 entre Carretera Central y

Joaquín de Agüero, Ciego de Ávila

Osoba kontaktowa:

Yolanda Vera Nerey (żona)

Tel. 33-28394

2. Pablo Pacheco Ávila

Skazany z paragrafu 88 w 2003 r. na 20 lat więzienia.

Więzienie: Więzienie de Morón, Ciego de Ávila

Adres rodziny: Pasaje D# 205 A,

entre 4ta y 5ta, Reparto 9

de abril, Ciego de Ávila

Osoba kontaktowa:

Oleyvys García Echেমendía (żona)

Tel. 33-228394

Matki, żony, siostry skazanych na wieloletnie więzienie dysydentów kubańskich. Kim są, gdzie mieszkają, można przeczytać w przewodniku



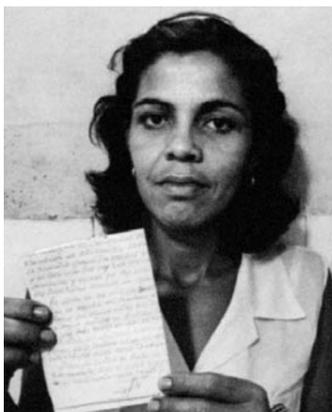
Jesusa Mustafa

matka Juana Felipe skazanego w wielkim zbiorowym procesie opozycji w 2003 roku na 25 lat więzienia



Elsa Morejon

żona Oscara Eliasa Bisceta skazanego w megaprocesie na 25 lat więzienia



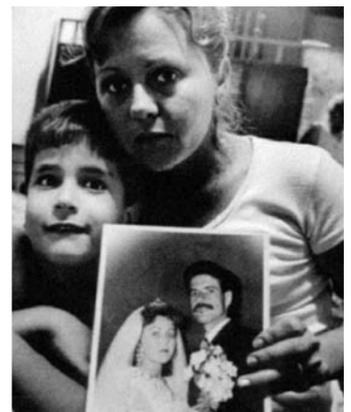
Gisela Sanchez

pokazuje list z więzienia od męża Antonio Diaza odsiadującego wyrok 20 lat więzienia



Milka Maria

żona Luisa Enríque Ferrera skazanego na najwyższą karę 28 lat więzienia



Magela Broche

i jej syn Cesar. Mąż Librado Linares odsiaduje 20 lat

Zdjęcia z książki „Kuba. Przewodnik turystyki solidarnej”

Tak umiera zdeptana Hawana

Zaczepia mnie ok. 30-letnia Alicja i pyta, czy nie chcę poznać jej siostry. Nalega: - Napijemy się, zatańczymy, nic się nie bój, jesteśmy porządną rodziną. Dwie dziewczynki - 10 i 12 lat - zapewniają, że siostra mamy jest bardzo ładna

FRAGMENTY KORESPONDENCJI
OPUBLIKOWANEJ W „GAZECIE”

MARCIN ŻUREK
HAWANA

W niedzielę Fidel kończy 80 lat. Choć oficjalne obchody odłożono do grudnia, to może będzie jakiś komunikat, bo inaczej nasila się najpewniej plotki o skrywanej śmierci Comandante. Ale nie wiadomo, bo na Kubie przepływ informacji zależy od kaprysów kilku osób.

(...) „Granma”, gazeta Partii Komunistycznej, dławi się od zachwyków wobec Castro: „Niezwyciężony Spartakus, Niezłomny Don Kichot. Biada narodowi, którym trzeba bohaterów, powiedzieć miał Brecht”. Nie lepiej jest tym, którym zmasowana propaganda stwarza atrapę świata i gdzie panuje rewolucyjny dogmat. A jeszcze gorzej jest takim, dla których siła dogmatu płynie wprost z charyzmy przywódcy, który nagle znika pogrążony w chorobie skrywającej się za tajemnicą państwową.

Wszyscy Kubańczycy, z którymi rozmawiam, trapią się i boją, co będzie, jeśli Castro nie wróci do władzy. A to przecież tylko jeden z wielu powodów do zmartwień, które są tu jednym z nielicznych nieregulowanych towarów.

Spacer po centrum Hawany przygnębia mnie. Umierający z głodu pies, dzieciństwo spędzane na ulicy, półnagdy mężczyźni o zniszczonych twarzach przysiadający na stopniach domów, by sączyć rum i nie myśleć o lepszej przyszłości,



W ten sposób mieszkańcy Hawany przenosili swój dobytek, żeby go nie zniszczył nadciągający huragan w 2004 r.

i spoglądający na mnie z przelotnym zainteresowaniem, ale i jakąś nieuchwytną wzdrganiem dla jankeskiego turysty, który i tak niczego nie pojmie. A wszystko zanurzone w ogłuszającej kaskadzie muzyki dobiegającej z większości okien i stopionej w piekielny hałas. W rytm afrykańskich bębnow ulicami przemijają całe pochody tancerzy w transie. Z okien i balkonów ruin kamienic, które dają jeszcze pojęcie o przedrewolucyjnej elegancji, ale dziś nadających się chyba

tylko do wyburzenia, zwieszane są suszące się ubrania - symbol i znak rozpoznawczy dzisiejszej Hawany.

Miasto sponiewierane

Stara Hawana dusi smrodem śmieci rozkładających się pośród rozpadających się domów. I tylko niewielka odrestaurowana Habana Vieja, która w dół kubańskiego pisarza Guillerma Cabrery Infante'go wygląda jak wyflokowana lafirynda, nie budzi obaw, że zawali się z pierwszym podmuchem

silniejszego wiatru. A jednak na pierwszy rzut oka nie widać na ulicach Hawany ani zmęczenia, ani tym bardziej objawów zaniepokojenia, o którym tyle mi mówią nagabywani przechodnie czy ci, którzy przysiadają się sami, by chwilę porozmawiać. Choć wszyscy bez wyjątku opowiadają o trudnościach, których Polacy albo nigdy nie doświadczali, albo ich już nie pamiętają, to jednak nikt nie narzeka. Nie słyszę utyskiwań, a opowieściom o głodowych racjach i braku podstawowych artykułów

(których nie ma od dziesięcioleci, a nie od tygodnia) i strachu przed przyszłością po odejściu Castro towarzyszą uśmiech, żarty i niepojęta bez troska, zupełnie, jakby chodziło o przejściowe i nieznaczające utrapienia. (...)

Prostytucja jak kromka chleba

„Granma” podaje zaczerpniętą z Rousseau definicję demokracji: to „system, w którym nikt nie jest tak biedny, by musiał się sprzedawać, i nikt tak bogaty, by mógł go kupić”. Ale na jednej ze zrujnowanych ulic Habana Centro zaczepia mnie ok. 30-letnia na oko Alicja i pyta, czy nie chciałbym poznać jej siostry. Siostra Alicji się sprzedaje, a mnie stać na to, by ją kupić - 25 dol. Alicja nalega: - Napijemy się czegoś, zatańczymy, nie się nie bój, jesteśmy porządną rodziną, nie szukamy kłopotów.

Alicji towarzyszą dwie dziewczynki (10 i 12 lat) i one też zgodnie zapewniają, że siostra mamy jest bardzo ładna.

Także Orlando proponował wcześniej, że przedstawi mi swą piękną modelkę znajomej: - Za sto dolarów, ale nie myśl, że to prostytutka, ona jest lekarką z dobrego domu, piękna i wykształcona. Nie przyjechałeś tu, by się bawić, ale przecież musisz poznać prawdziwą Kubę.

I to jest reguła. Fidelisci zapewniają jak jeden mąż, że Hawana lat 50. była amerykańskim domem publicznym i trzeba było rewolucji, by przywrócić jej godność i przyzwoitość. Ale nie ma dnia, by nie zaczepiło mnie kilka z tych pełno- czy niepełnoletnich dziewcząt, zwanych tutaj jineteras, albo któryś z ich opiekunów, którzy nieodmiennie starają się mnie przekonać, że „trochę rozrywki na wakacjach nie zaszkodzi”. ●

Na Kubie powoli rodzi się solidarność

Mam kłopot, by opisać Placetás, średniej wielkości miasteczko opodal Santa Clara, kilkaset kilometrów na wschód od Hawany, inaczej niż jako wielkie komunistyczne oszustwo

FRAGMENTY KORESPONDENCJI
OPUBLIKOWANEJ W „GAZECIE”

PAWEŁ SMOLEŃSKI
PLACETAS

Parterowe domy, których lata świetności minęły pół wieku temu, lizają odpadłego tynku, zluszczona farba. Odkryte rynsztoki, śmieci, rachityczne, chore koniki ciągną bryczki dwukółki, najpewniejszy środek lokomocji na rewolucyjnej Kubie XXI stulecia.

Nędza, powszechne bezrobocie, smród, brud i beznadzieja. Najtańszy rum w jednorazowych kartonowych kubkach, które muszą posłużyć na wiele kolejek. Dziury w asfalcie (tam, gdzie jest asfalt), kurz na pióropusach palm, parchate psy siorbią wodę z błotnistych kałuż.

Jeśli z ulic znikną tabuny milicjantów i agentów bezpieki (a znikną, gdy odejdzie Fidel Castro), Placetás - mam wrażenie - zamieni się w typowe latynoskie barrio - ponury, groźny slums, gdzie królują przemoc i zbrodnia.

I w tym miasteczku kłamstwie, w domku z betonowych pustaków na rogu Siódmej Południowej i Paseo Martí mieszka Bertha Antunez. Furtkę zamyka skobel z wygiętego gwoźdza. Sypialnia wielkości dwuosob-

wego łóżka, podwóreczko, kuchenka. Obok w podobnym domku mieszka jej córka z zięciem i malutką córeczką.

A jednak obejście Antunezów różni się od innych w Placetás plakatem przyklejonym na drzwiach: „Pamiętaj o więźniach politycznych, bo jutro możesz być jednym z nich”. I malutka wklejka - o tym, że jednak są święta Bożego Narodzenia.

Bertha Antunez - wysoka, szczupła, czarnoskóra, w średnim wieku. Jest jedną z najaktywniejszych „dam w bieli”, kobiet, których najbliżsi ugrzęźli na lata w Castrowskich więzieniach. Zmaga się z reżimem co najmniej od 1990 r. Wtedy po raz pierwszy wsadzono jej brata. To bodaj u niej słyszałem ponury kubański żart: „Fidel rozwiązał wszystkie problemy Kuby prócz trzech: śniadania, obiadu i kolacji”. (...)

Za ustną wrogią propagandę

Brat nazywa się Jorge Luis. Chciał być prawnikiem, ale ponieważ pochodził z Placetás, a rodzinie się nie przelewało, został zbieraczem trzciny cukrowej i robotnikiem rolnym. Podobno już w szkole średniej pisywał przeciwko reżimowi. Ale nastolatkiem zbytnio się nie przejmowano.

Pierwszy raz podpadł na serio w 1983 r., gdy na skwerze w Placetás zwierzył się przyjaciółm, że za śmierć 23 kubańskich żołnierzy wysłanych

na pobliską wysepkę Granada dla wsparcia socjalistycznego przewrotu odpowiada Fidel Castro. Zbito go już na ulicy, a potem otrzymał ostrzeżenie: „Polityka nie jest dla ciebie, czaruchu”. Miał niewiele ponad 19 lat.

Jorge Luis ma czarną skórę i w kraju, który tuż po rewolucji ogłosił równość wszystkich ludzi, nadal jest obywatelom drugiej kategorii.

Drugi raz podpadł w 1990 r. Słuchał puszczanej przez uliczne szczekaczki transmisji IV kongresu Komunistycznej Partii Kuby i zaczął mówić, że komunizm to wielka pomyłka i dziejowa utopia oraz że Kubie należą się reformy, jakie przechodzi Europa Wschodnia. Znów dostał baty od Narodowej Policji Rewolucyjnej i służby bezpieczeństwa, a w sądzie usłyszał: „Skazujemy cię na 15 lat więzienia za ustną wrogią propagandę”. Siedzi do dziś, być może dlatego, że dwa lata po wyroku uciekł z więzienia Las Grimas.

Trzymano go w aresztach o nadzwyczajnym rygorze: Red Ceramic i Kilo-8 w Camaguey, Ariza w Cienfuegos oraz Combinado del Este w Hawanie. Wiele razy podejmował strajki głodowe, ostatni w sierpniu tego roku, kiedy został brutalnie pobity. Skazywano go na izolatkę bez dziennego światła, wody do mycia i toalety. Był żywą kukłą, na której trenowały policyjne psy przyuczane do zabijania ludzi. Choruje, ma nowotworowe guzy w płucach.

Mimo to należy do założycieli Ruchu Więźniów Politycznych im. Pedra Luisa Boitela, którego zadaniem jest informowanie świata o warunkach, w jakich przetrzymywani są kubańscy więźniowie sumienia.

Bertha Antunez przyrzekła, że nie zostawi brata w potrzebie. To wystarczający powód, by znaleźć się w opozycji, choć przecież z temperamentu nie jest działaczką polityczną, tylko matką, babcią i gospodynią domową. (...)

„Actos de repudio”, czyli akty odrazy

Bertha Antunez opowiada, że (...) coraz częściej powtarzają się też „actos de repudio” - akty odrazy, gdy więźniowie ludzkie (najpewniej mieszkają poza Placetás) ubliżają, biją, niszczą dobytek, wymalowują dom w profidelowskie hasła.

(...) Niedawno „acto de repudio” dotknął Amadeo Ruiza, działacza opozycyjnej demokratycznej partii Ruch 30 Listopada. Napastnicy zerwali dach z baraku, w którym mieszka, wdarli się do środka i pobili gospodarzy, ukradli niemal wszystko, co było do ukradzenia, wymalowali dom obelgami oraz hasłami: „Niech żyje Fidel”.

Najgorliwszy - Amadeo Lara - wrzeszczał: „Dajcie mi córkę tego Ruiza, wyp... ją na oczach starego”. Takie groźby - uważa Bertha - to najpodlejsze, co napastnicy mogą zrobić.

A potem zabrali pobitego i zastraszono Ruiza na komendę milicji.

Gdy wrócił po kilku godzinach, przecierał oczy ze zdumienia. Zobaczył swoich sąsiadów, jak woda z niewielką ilością mydła (mydło w Placetás to spory rarytas, można je kupić tylko w dolarowych sklepach) pucują jego zniszczony dom. Nie tylko z obelg i ekskrementów, lecz przede wszystkim z hasel na cześć Fidela.

Nikt im nie kazał, nikt o to nie prosił. Za starcie hasel sławiących kubańskiego wodza można trafić do marmara. Jednak zczyścili dom, spontanicznie, lecz radośnie i z wielkim zapalem. Jakby zmywali przewinę niedawnej obojętności.

Tak, uważa Bertha Antunez, na Kubie rodzi się społeczeństwo obywatelskie. Dotychczas tylko opozycyjne elity wiedziały, jak wielką siłę w walce z dyktaturą ma solidarność. Lecz okazało się, że żeby się tego dowiedzieć, nie trzeba czytać mądrych książek ani oglądać filmów wideo przemycanych z zagranicy o tym, jak gdzieś nad morzem w dalekiej Polsce robotnicy i prości ludzie, tacy jak w Placetás, zbuntowali się przeciwko władzy i wywalczyli „Solidarność”. A później musieli czekać kilka lat i stała się prawdziwa wolność, taka, o której Antunezowie marzą już drugą dekadę. ●